

cialnym“ rejestrem skarbów rzeczywiście zakopanych, znanych konkretnie wspólnocie z Qumrân, ale prywatnym zbiorem folklorystycznych tradycji. Cechy dokumentu samego, nie mówiąc już o ilości bajecznej ilości złota i srebra, każą zaliczyć go do szeregu relacji folklorystycznych, tak że należy go traktować jako skrót (kompodium) tradycji popularnych, kursujących wśród ludu Judei, spisanych przez jakiegoś pół-literata z grupy eremitów żyjących w grotach w pobliżu Khirbet Qumrân.

Znane są zresztą analogiczne, paralelne teksty współczesne omawianemu dokumentowi wzgl. późniejsze. Tak np. historyk żydowski Józef Flawiusz czyni dwukrotnie aluzje do skarbów grobowca Dawida, (zrabowanych przez króla hasmonejskiego Hyrkana I). Także w Egipcie od epoki arabskiej aż po nasze czasy krążyły rękopisy podające „wyczerpujące wykazy“ skarbów schowanych rzekomo w starożytnym „kraju Faraonów“. Niektóre z tych spisów opublikował w r. 1907 w Kairze Ahmed Bey Kamal. Na paralelne teksty z terenu Syrii zwrócił uwagę O. Jan Starcky (2 płyty marmurowe z zakończeniem księgi Ezechiela wraz z opisem skarbu w okolicach góry Karmelu)⁶⁾.

O ile historyczna wartość omawianego rejestru jest znikoma, to jednak jego znaczenie lingwistyczne jest doniosłe.

Mamy bowiem do czynienia z tekstem pochodzącym z I-go wieku po Chr., i to napisanym nie hebrajszczyzną biblijną, lecz w hebrajskim dialekcie potocznym. Dialekt ten aż do niedawna znany był jedynie z późniejszych żydowskich dzieł religijnych, z których najstarszym była Miszna. Pięć lat temu odkryto pierwszy nieliteracki tekst w języku Miszny z okresu drugiego powstania żydowskiego (132—135 po Chr.). Tekst więc „dokumentu miedzianego“ z Qumrân jest o przeszło pół wieku starszy niż najdawniejsze dotąd znane teksty tego dialektu.

Pieniężno

Ks. BERNARD WODECKI, S. V. D.

HOC ENIM ET CRATES FECIT PHILOSOPHUS...

W Brewiarzu rzymskim w trzecim nokturnie *pro Abbatibus* czyta się homilię św. Hieronima komentującą słowa wyjęte z 19 rozdziału ewangelii św. Mateusza: *Ecce nos relinquimus omnia*, gdzie św. Doktor zwraca uwagę, że *hoc enim et Crates facit philosophus*.

Następnie św. Grzegorz z Nazjanzu w swojej mowie na cześć brata Cezariusza, który będąc lekarzem przy dworze w Konstan-

⁶⁾ Por. i nasze podania ludowe o rzekomo ukrytych skarbach, zwłaszcza na terenie Tatr.

tynopolu pomimo honorów, godności i majątków, jakie otrzymywał od panujących, nie dał się uwieść miłością sławy i bogactw lecz stale pozostawał skromnym, cichym i wstrzemięźliwym, tak powiada: „Prostota Kratesa jest niczem, gdy się ją porówna z prostotą Cezariusza“.

W każdym bądź razie obydwa wspomnienia Doktorów Kościoła są hołdem dla naturalnych cnót filozofa, o jakich widocznie ówczesna tradycja zachowała pamięć.

Kim był Krates, kiedy żył, co wiemy szczególnie o jego wyrzeczeniu się dóbr doczesnych? — Oto pytania, na które chcę dać odpowiedź.

Z osób bardziej znanych w czasach starożytnych kilka nosiło imię Kratesa lub Kratetesa. Imię to miał pewien poeta, komik ateński, który słynął w V wieku przed Chrystusem; po nim znowu w II wieku przed Chr. słynny gramatyk z Pergamu, który podówczas był siedzibą głośnej szkoły gramatyków i posiadał bogatą bibliotekę, bo zawierającą aż 200 tysięcy zwojów.

Z filozofów zaś którzy nosili imię Kratesa, znamy tylko dwóch. Pierwszy należał do starożytnej akademii, był przyjacielem Polemena i mistrzem Agezylaosa, żył około roku 300 przed Chrystusem. Drugi, filozof ze szkoły cyników, uczeń Diogenesa z Synopy ma być właśnie tym, o którym wspominają św. Doktorzy. Żył mniej więcej w tym samym czasie, co i pierwszy. Ojciec jego nazywał się Askondiusz; filozof miał za żonę Hiparchię, która była gorliwą zwolenniczką i głosicielką filozoficznych zasad swego męża.

Krates urodził się w Tebach i już od młodych lat oddał się studiom filozoficznym. Anstytenes a po nim również Diogenes Laercjusz opowiadają, że Krates, aby pozbyć się trosk doczesnych, które przeszkadzały mu w studiach, sprzedał swoje dobra a pieniądze otrzymane rozdał wśród swoich współobywateli. Inni twierdzą, że Krates swoje bogactwa wrzucił do morza, jeszcze inni utrzymują, że filozof cały swój pieniądz złożył w depozycie u pewnego bankiera razem z umową, według której, jeżeli dzieci Kratesa zostaną również filozofami, pieniądze mają być rozdane ubogim, jeżeli zaś będą prostakami, idiotami lub wariatami, wtedy pieniądze muszą być podzielone pomiędzy jego nieszczęśliwymi dziećmi.

Zapytany kiedyś, do czego służy filozofia, Krates miał odpowiedzieć: „Aby nauczyć ludzi poprzestawać na samych jarzynach i aby umieć żyć bez troski i smutku“.

Kiedy zaś Aleksander Wielki podczas rozmowy ze słynnym filozofem zaofiarował się odbudować Teby, ojczyznę filozofa, „Po co to — odpowiedział Krates — przyszedłby inny Aleksander i zrujnowałby miasto na nowo. Pogarda dla sławy i miłość ubó-

stwa zastępują mi miłość ojczyzny; zresztą tych dóbr nikt nie potrafi mi wyrwać“:

Zewnętrzny wygląd Kratesa był brzydki, w dodatku zniekształcał go wielki garb. Czystości nie uznawał, chodził stale brudny. Zimową porą nosił ubranie lekkie a latem ciepłe. Najczęściej jednak wkładał na siebie płaszcz zeszyty z niewyprawionych kozich skór, który filozofa z natury już brzydkiego jeszcze bardziej szpecił i czynił podobnym do prawdziwego potwora. Pomimo to jednak Krates był lubiany przez Ateńczyków dla swoich cnót obywatelskich i dla swej wielkiej łagodności; nawet bicie filozof znosił cierpliwie. Nie przeszkodziło to wszystko również, by Hiparchia, kobieta bardzo wykształcona, poślubiła go i obdarzyła dwoma córkami, które Krates oddał za żony dwom swoim uczniom.

Ks. A. PETRANI

Kłopoty dyrygenta w Jubileuszowym Roku Maryjnym

Kłopoty powiedzieć: urządzić koncert pieśni maryjnych. Ale repertuar?! Skąd go wziąć? W tym trudność. Bo że koncert taki każdy dyrygent chóru kościelnego dać powinien, to nie ulega wątpliwości. Po budką do tego jest nie tylko Polski Rok Maryjny, ale przede wszystkim ważna encyklika papieża Piusa XII o muzyce kościelnej: „*Musicae sacrae disciplina*“.

Od 50-ciu lat, kiedy Pius X przez „Motu Proprio“ zapowiedział wielką w dziejach Kościoła reformę muzyki kościelnej, skazując na wycięcie chwasty, które, zdawało się zyskały sobie w kościele domicilium, żadna z następnych encyklik papieskich nie zrobiła takiego wrażenia w świecie muzycznym, jak ta z Bożego Narodzenia 1955 roku. Nigdy bowiem Najwyższy Zwierzchnik Kościoła nie zwrócił się do muzyków kościelnych w tak wielkich słowach, podnosząc rolę kompozytorów, dyrygentów, chórzystów, instrumentalistów aż tak wysoko, żeby zadanie ich i obowiązek godnie wykonany można było nazwać „prawdziwym i istotnym apostołstwem“, zapewniającym „od Chrystusa Pana nagrodę i chwałę apostołów“.

Słowa poszły w świat. Trafiły i do nas. Pewnego dnia rozebrzmiały one w naszej sali muzyki. Wieloletni chórzyci, co z poświęceniem i wyrzeczeniem się niejednej godziwej rozrywki nieustrudzenie uczęszczali na próby chóru, słysząc je, ani spostrzegli się, jak ręka sięgnęła po chusteczkę, by ukryć łzy wzruszenia. Daje się potem słyszeć, że ów dzień, który objawił im słowa tak zachwycające a jednocześnie tak nieoczekiwane, był dniem najpiękniejszej lekcji śpiewu. Samorzutnie prosili, by od tego dnia nie rozpoczynano żadnej próby bez odmówienia Modlitwy Pańskiej i Ave. Ćwiczenie repertuaru chórowego nabrało jakimś